

W oczekiwaniu na cud...

Morris Breitbart "Z pamiętników Zagłady"



tłumaczenie Arnold Choynecki



PDF

Digitalised
2021



Wydawnictwo im. Józefa Szeki

Clit, 4 Stradă Livezii

Arbore - Romana

2021

Morris Breitbart

W oczekiwaniu na cud...
(Z pamiętników Zagłady)

Tytuł wydania w języku angielskim:

Awaiting a Miracle.

EDITION 2007

Publisher: Outskirts Press, Denver, Colorado, ©2007

łumaczenie Arnold Choynecki

2019



W S T Ę P

Przedmowa do polskiego tłumaczenia.



Morris Breitbart (1919 – 1976)

Fotografia z roku 1974. Urodził się jako Moryc Brajtbart, syn Samuela i Krajndel z/d Piotrkowska w Szczercowie (Polska).

Dzieciństwo i wiek młodzieńczy, spędził wraz z rodziną w Szczercowie, wsi będącej dużym ośrodkiem zamieszkania dla ludności żydowskiej.

We wrześniu 1939 roku, podczas napaści Niemiec na Polskę, Szczerców został dotkliwie zniszczony wskutek bombardowań

i innych działań wojennych. Brajbartowie wraz z innymi Żydami, przeprowadzili się do pobliskiego Zelowa, który wtedy też był dużym skupiskiem ludności żydowskiej.

W roku 1942 Brajbartów przesiedlono do getta w Łodzi, wtedy noszącej niemiecką nazwę, Litzmannstadt.

Rok później, całą rodzinę wywieziono transportem kolejowym do Trebłinki, obozu Zagłady niedaleko Warszawy. Z pociągu uciekł Moryc, jego wujek i kilku kuzynów, którzy postanowili przedostać się w okolice Zelowa, sądząc, że w pobliżu znanych sobie miejscowości, łatwiej im będzie znaleźć bezpieczną kryjówkę do przetrwania wojny.

Dotarli w okolice Zelowa, gdzie wujek wraz ze swoimi synami, poszli do znanego im polskiego gospodarza z prośbą o pomoc. Moryc został w pobliskim lesie, na czatach. Widział, jak jego krewni zostali zamordowani przez wieśniaków.

Samotnie kontynuował poszukiwania kryjówki w pobliżu Zelowa.

Udało mu się znaleźć schronienie u sióstr Kühn, Niemek ze wsi Poźdzenice. Ukrywał się na strychu stajni lub w ziemiance pod nią,

W cieplejsze miesiące, także ze względów bezpieczeństwa, ukrywał się w grobowcu na cmentarzu ewangelickim niedaleko Pożdżenic. Wtedy siostry Kühn, Anna i Gienia Bejenke, nosiły mu jedzenie do tej kryjówki.

Moryc podczas ukrywania się napisał wzruszający w swej treści pamiętnik, zawierający m.in. refleksje na temat obojętności Świata wobec brutalnej zagłady ludności żydowskiej w Europie.

Z treści jego wspomnień wynika, że oprócz pomocy w przetrwaniu, miał także bieżące wiadomości o losie swoich rodaków, mordowanych przez Niemców w obozach zagłady.

Był także świadkiem dramatu swoich bliskich krewnych ze Szczercowa, których ukrywali Polacy na terenie gospodarstwa/młynu we wsi Firlej.

Wilczyńscy zamordowali ukrywających się tam Brajtbartów, po wyłudzeniu od nich pieniędzy i innych, wartościowych rzeczy. Ocalał tylko stryj Mosze, który ukrywał się często u Moryca (swojego bratanka) i dzięki temu ocalał. Mosze doniósł o podejrzeniu morderstwa do znanego mu z czasów przedwojennych, niemieckiego żandarma ze wsi Nowa Wola, nazwiskiem Nykel, którego żona pomagała Morycowi w ukrywaniu się iżywieniu. Moryc wspomina ją, jako Panią Nyk.

Żandarm Nykel powiadomił o zamordowaniu Żydów we Firleju, zelowską Policję, a ci zameldowali o tym do Gestapo w Litzmannstadt (Łódź).

Wilczyńscy zostali skazani na śmierć i Niemcy wyrok wykonali.

Po ucieczce Niemców w 1945 roku, Moryc próbował ułożyć sobie życie na miejscu, był przecież z zawodu technikiem dentystycznym. Jednakże z powodów utraty rodziny w Treblince i wzrastającej niechęci Polaków do ocalałych po wojnie Żydów, przedostał się do Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej w Niemczech.

Tam poznał ocalałą z Holokaustu Lucię Gliklich z Niska na Podkarpaciu, która wraz z rodziną, szczęśliwie ocalała i przetrwała wojnę.

Po ślubie w roku 1949 postanowili wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Zaczęli tam nowe życie, doczekali się dzieci.

Moryc zmarł w roku 1976 w wieku zaledwie 57lat. Nie doczekał się wnuków.

Po jego śmierci, żona i synowie postanowili przekazać całość ocalałych pamiętek, w tym zapisków, Pamiętnika Moryca, do zbiorów Muzeum Pamięci Holokaustu w USA.

W roku 2007 z inicjatywy USHMM w porozumieniu z żoną i potomkami Morrisa Breitbarta, wydano w Stanach Zjednoczonych książkę pt. „Awaiting a Miracle – The Holocaust Diaries of Morris Breitbart”.

Książka składa się z fotokopii spisanych w języku polskim, pamiętników Moryca Brajtbarta wraz kilkoma fotografiami z czasów wojny i okresu powojennego. Zawiera także tłumaczenie pamiętników na język angielski - w formie zbiorczej notatki. Ponadto zawiera krótkie posłowie pana Arnolda Breitbarta, syna Morrisa, opisującego przeżycia ojca w czasie wojny, oraz wyprawę do Polski na początku XXI wieku zarówno śladami ojca, rodzin Brajtbartów i Glicklichów, oraz zagadnieniami miejsc Holokaustu Narodu Żydowskiego i ocalałych po dzień dzisiejszy miejsc kultu religijnego i tradycji żydowskiej we współczesnej Polsce. Szczególnie wzruszające są opisy spotkań ze starszymi ludźmi, Polakami, pamiętającymi tamte czasy a nawet pamiętający samego autora wspomnień, pana Morrisa Breibarta.

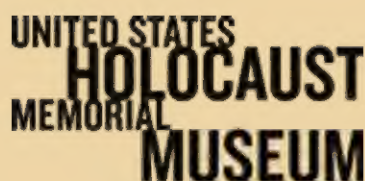
Kolejne wznowienia wydania z roku 2007, zawierają... komiksy (!?) zupełnie nie związane z Holokaustem czy rodziną Breitbartów. Ostatnia edycja z roku 2017 zawiera komiks przygodowy, poświęcony karierze Lionela Messi, sławnego, argentyńskiego piłkarza. Komiks jest wg nas próbą promocji lub ocalenia od zapomnienia tematu Holokaustu jego ofiar i ich losów, we współczesnym społeczeństwie, tracącym zainteresowanie Historią. Niestety...

Kiedy postanowiliśmy wspólnie z przyjaciółmi wyedytować tłumaczenie tak ważnej w Historii Holokaustu pozycji, jaką są Pamiętniki Moryca Brajtbarta, zdecydowaliśmy, zamiast komiksu, opublikować materiały z innych źródeł, ale poświęcone Morycowi Brajtbartowi i jego losom. Zamieściliśmy więc przedruk z TYGODNIKA POWSZECHNEGO, we fragmentach opisujący zbrodnię na rodzinie Brajtbartów we Firleju, oraz poświęcony wycinkom z losów autora opisanych w jego pamiętniku. Dodaliśmy też nieco więcej fotografii i dokumentów, które po śmierci Moryca, jego rodzina przekazała do Muzeum Pamięci.

I tak, dzięki wsparciu Wydawnictwa im. Jakuba Szeli, powstało to tłumaczenie...

Arnold Chohnacki - NY

Dokumenty i fotografie Mordko Brajtbartha,
przekazane do United States Holocaust
Memorial Museum w Nowym Jorku.

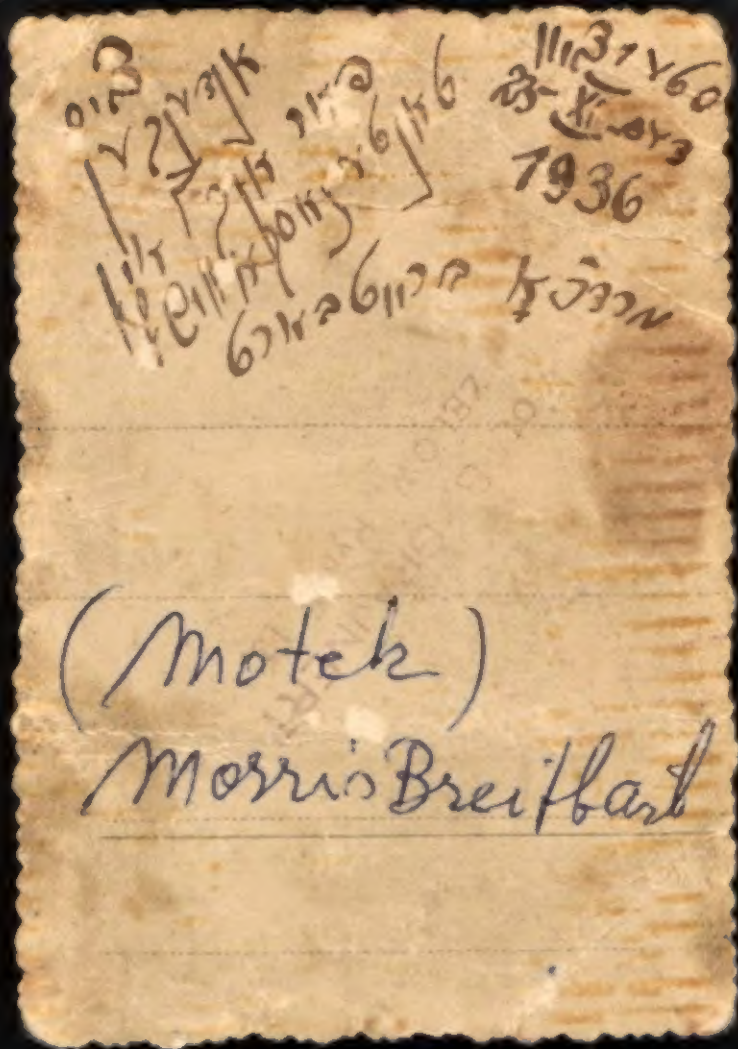


Morris and Lucy Breitbart papers





***Krajndel i Szmul Brajtbartowie
rodzice Autora, lata dwudzieste***



Moryc Brajtbart (Motek) - 1936 r.



Rok 1938



Szczerców 1939. Rynek, dzień targowy, przed wojną.



Mordko Brajbart z przyjaciółmi. Czas przedwojenny.



Rok 1940. Roboty przymusowe w Żelowie. Melioracja "Trytwa".



***1941. Zdjęcie pamiątkowe
na "gliniankach" w Żelowie.
Z tyłu - cegielnia Jersaka.***



Moryc Brajtbart (pośrodku). Getto w Żelowie, rok 1940.



***Morris Breitbart i jego
kuzyn Leon w Izraelu.
Lata pięćdziesiąte.***



***Getto w Żelowie 1940 r.
M. Brajtbart drugi od lewej***

Polizeiliches Führungszeugnis

zur Vorlage bei der Auswanderungskommission

über Herrn - ~~Grau~~ ~~XXXXX~~ Mortka Breitbart, Dentist - - - -
(Vor- und Familienname, bei Frauen auch Geburtsname)

polizeilich gemeldet in Traunstein, Bahnhofstr. 6, Straße

geboren am 25. Dezember 1919, in Tscherzow/Polen

Reis Lask/Polen, sind in den polizeilichen Listen - deutschen - keine - ~~folgende~~ - Strafen vermerkt.

während der Dauer seines hiesigen Aufenthaltes vom 12.12.45 bis zum Ausstellungstage.

notarisch beglaubigt

Zur Beachtung! In den polizeilichen Führungszeugnissen werden Strafen und Einordnungen in dem durch Gesetz und Verwaltungsvorschriften bestimmten Umfang vermerkt. Im übrigen geben polizeiliche Führungszeugnisse keinen Aufschluß über den Reumund oder das Allgemeinverhalten des Inhabers. Derartige Zeugnisse dürfen nicht mehr ausgestellt werden.

Świadectwo powojennej, niemieckiej Policji "o dobrym prowadzeniu się"

Stadtverwaltung
TRAUNSTEIN
— Einwohneramt —

Traunstein, am 6. April 1949

Bescheinigung für Eheschließungszwecke

Ausweislich der Einwohnerkartei erscheint

--- *Breitbart* --- Mortka Breitbart, Dentist ---

geboren am 25. Dezember 1919 --- in Tscherzow, Polen ---

gemeldet als 1. ledigen --- Standes,

2. der israelitischen --- Religionsgemeinschaft zugehörig,

3. ~~deutsche~~ ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ Polnischer Staatsangehöriger

4. hierorts wohnhaft seit 12.12.45 ---

zur Zeit Bahnhofstr. 6 ---

Kinder: ---



Gebühr: 7.20 DM
Geb.Reg.-Nr. 25

Stadtrat Traunstein
polizeil. Meldestelle
im Auftrag

[Signature]

Zaświadczenie o zawarciu związku małżeńskiego autora

Anlage 6

Traunstein

6.4.49

194

Aufenthaltsbescheinigung

zur Vorlage bei der Auswanderungskommission

D. em Mortka Breitbart, - - - - - Dentist -

(Vor- u. Zuname, bei Frauen auch Geburtsname)

(Beruf)

geb. am 25. Dezember 1919 1. zu Tscherzow

Verw. Bz. Lask Staat: Polen

ist im hiesigen Melderegister als

— ledig — verheiratet — verwitwet — geschieden — israelitisch

Bezeichnung der Religion:

Staatsangehörigkeit: Polen

— zuletzt — vom 12.12.45 — bis — — — — — jetzt ununterbrochen

vom — bis

vom — bis

vom — bis

vom — bis

vom — bis

gemeldet gewesen



Gebühr: 1.20

Reg. Nr. 29

Stadtrat Traunstein

Der Bürgermeister:

Heideck

[Handwritten signature]

Nr. 507 Verl. Benno & Alois Eckert, Heideck. Reg. Nr. 8. 6. 47 8000

Poświadczenie stałego pobytu



Związek Zawodowy
Techników Dentystycznych w Łodzi

Legitymacja członkowska Nr 347

Nazwisko i imię Braidbard Mordka
Data urodzenia 25.12. 1919r

Adres dokładny Żelazn. Kosciuszki. 12
jest członkiem

Data zapisania się do Związku 15.3. 45r

Prezes Zarządu: *M. Wain*

Sekretarz:

Własnoręczny podpis właściciela legitymacji:

pierzeć

Łódź, d. ... 19... r.

Legitymacja członkowska autora z 1945 roku.



Annexen prisoner of war
The former prisoner of the
Auschwitz
concentration camp
Mr B r e i t b a r t

born 25.12.1919 at *St. Petersburg*
Polen

last domicile Traunstein
was kept in Nazi-german concentration camp
from 4.5.1942 to 3.5.1945
and was liberated by allied troops
3.5.1945

Traunstein. 10. Januar 1946

Signature:

Sekretarz:

Chairman:

Karta Tożsamości



**Moryc Brajtbart czwarty od prawej
w ostatnim rzędzie. Obóz Trauenstein
rok 1948.**

THE JEWISH COMMUNITY
OF THE DISTRICT OF
TRAUENSTEIN (GERMANY)

*Trauenstein
2 ELER 1948*



*Moryc Brajtbart
czwarty od prawej
1948 - 1948*



Święto Chanukach (Światel) w Trauenstein 1945 r.



Fotografia z roku 1949
do paszportu na emigrację
do Stanów Zjednoczonych.

No. _____

Application for a Certificate of Arrival and Preliminary Form for a Declaration of Intention

For use in searching records of arrival:

RECORDS EXAMINED

RECORD FOUND

Card index _____

Index books _____

Manifests _____

Place _____

Name _____

Date _____

Manner _____

Marital status _____

Use Form N-210 or 230 in issuing certificate of arrival on this application.

(Signature of person making search)

TO THE APPLICANT: DO NOT WRITE ABOVE THIS LINE. READ CAREFULLY AND FOLLOW THE INSTRUCTIONS ON LAST PAGE HEREOF

~~Do~~ Take or mail this application to—
IMMIGRATION AND NATURALIZATION SERVICE,

Date _____, 19____

I, Moritz Brejtbart, residing at 1470 Washington Ave.,
Brooklyn, N.Y. c/o Kaplan, desire to declare my intention to become a
(City or town) (County) (State) citizen of the United States, in accordance with the naturalization law, in the _____ Court at _____
(Name of court) (City or town)
I submit herewith a statement of facts to be used in making such declaration, and three photographs of myself,
(State) each of which I have signed.

I hereby apply for a Certificate of Arrival (if required) showing my lawful entry into the United States for permanent residence.

- (1) I arrived in the United States through the port of New York, N.Y.
under the name of Moritz Brejtbart on Dec 23, 1949
on the vessel Gen. Slatford
(If arrival was through Canada or Mexico, I arrived at the port of _____, Canada or Mexico,
on _____ on the vessel _____)
(2) (If arrival by ship) Name of steamship line was US
first, second, or third cabin third cabin I arrived as a passenger, stowaway, seaman, member of crew, or
otherwise passenger
(3) The ticket on which I came to this country was bought at _____
(4) The steamship ticket on which I traveled was in the name of Moritz Brejtbart
(5) I have not been absent from the United States as follows: _____
I have not been absent at any other time.

- (6) I was born in Szozrecow, Poland on Dec 25, 1919
(7) My father's full name is/was Samuel Brejtbart
(8) My mother's maiden name was Karola Piotrkowska
(9) (If a married woman) My maiden name was _____
(10) My last foreign residence was Traunstein, Germany
(11) The place where I took the ship or train which landed me in the United States was Bremen, Germany
(12) I traveled on (an immigration visa, a passport, or permit to reenter) immigration visa
(13) I was examined by United States immigration officers at New York, N.Y.
(14) (If not examined, state why, and give the circumstances of your entry) _____
(15) The person in the United States to whom I was coming was friend
(16) The place in the United States to which I was going was New York, N.Y.
(17) The names of some of the passengers or other persons I traveled with including members of my own family, and their relationship to me, if any, are
my wife

Wniosek o stały pobyt w USA.

OFFICE OF THE
COUNTY CLERK OF UNION COUNTY

COURT HOUSE, ELIZABETH, NEW JERSEY



October 3rd, 1955

HENRY G. NULTON
COUNTY CLERK

Morris Breitbart
274 Conklin Avenue
Hillside, New Jersey

Dear Sir:

I am pleased to hand you herewith your
Certificate of Naturalization, and to welcome you and
wish you success and happiness as an American Citizen.

The rights and privileges conferred upon
you by becoming a citizen of the United States are many,
and if at any time the County Clerk's Office or the
undersigned can be of assistance to you in clarifying
these rights and privileges as they directly affect you,
you will find that we are ready at all times to be of
service.

Yours truly,

HENRY G. NULTON
County Clerk.

***Poświadczenie pobytu stałego w USA.
Dokument Naturalizacji i Obywatelstwa.***

Spis zawartości dokumentów
Morrisa i Lucy Breitbart,
przekazanych do Muzeum
Pamięci Holokaustu w USA
(Nowy Jork)

DOKUMENTY MORRIS I LUCY BREITBART, 1912-1966

{ZBIÓR: 1945-1949}

1996.A.0391.2

Archiwa Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych

100 Raoul Wallenberg Place SW

Waszyngton, DC 20024-2126

Telefon (202) 479-9717

Adres e-mail: reference@ushmm.org

Podsumowanie opisowe

Tytuł: Dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart

Daty: 1912-1996 [głównie 1945-1949]

Numer akcesyjny: 1996.A.0391.2

Twórcy: Morris i Lucy Breitbart

Zakres: 2 stopy liniowe (1 pudełko)

Repozytorium: Archiwum Muzeum Holokaustu w Stanach Zjednoczonych, 100 Raoul Wallenberg Place SW,
Waszyngton, DC 20024-2126.

Streszczenie: Dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart zawierają dokumenty i fotografie dotyczące Morrisa Breitbarta ze Szczerców w Polsce i jego żony, Lucy Gliklich z Niska w Polsce, którą poślubił w obozie dla osób przesiedlonych Rosenheim po II wojnie światowej w 1949 r. W kolekcji znajduje się pamiętnik pisany przez Morrisa, gdy ukrywał się w Polsce od 1943 do 1944 r., powojenne dokumenty dotyczące jego kwalifikacji jako dentysty, imigracji do Stanów Zjednoczonych i roszczeń restytucyjnych wobec rządu niemieckiego. Fotografie w tej kolekcji przedstawiają rodzinę Gliklich przed wojną w Nisku w Polsce, po wojnie w obozie dla osób przesiedlonych Berlin-Schtachtensee, a także rodzinę Breitbart w Szczerców w Polsce i getcie w Żelowie w latach 1940-1943.

Język: niemiecki, polski

Informacje administracyjne

Dostęp: Kolekcja jest otwarta do użytku, ale jest przechowywana poza obiektem. Aby poprosić o dostęp, skontaktuj się z Biurem Informacji na co najmniej siedem dni przed wizytą.

Powielanie i użytkowanie: Kolekcja jest dostępna do użytku. Materiał może być chroniony prawem autorskim. Aby uzyskać więcej informacji, skontaktuj się z personelem referencyjnym.

Preferowany sposób cytowania: (Identyfikacja elementu), dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart (1996.A.0391.1),
Archiwum Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, D.C.

Informacje o nabytku: Lucy Gliklich Breitbart przekazała swoje dokumenty i dokumenty swojego męża do United States Holocaust Memorial Museum w trzech oddzielnych darowiznach w latach 1996, 1997 i 2004. Te trzy darowizny zostały połączone w tę kolekcję.

Materiały powiązane: Opublikowane tłumaczenie pamiętnika, który Morris Breitbart prowadził w ukryciu, zatytułowane
Oczekiwanie na cud: Dzienniki Holokaustu Morrisa Breitbarta znajdują się również w United States Holocaust Memorial Museum pod sygnaturą DS135.P63 B735 2007.

Należności: Należności mogły zostać naliczone od momentu pierwszego przetworzenia tej kolekcji. Więcej informacji można znaleźć w katalogu archiwalnym na stronie collections.ushmm.org.

Historia przetwarzania: Colleen Benoit, maj 2016

Notatka biograficzna

Morris Breitbart (1919-1976) urodził się jako **Moryc Brajtbart** syn Samuela i Kreindel (Piotrkowskiej) w Szczercowie w Polsce. We wrześniu 1939 r. Niemcy spalili Szczerców, a Morris i jego rodzina przenieśli się do Zelowa. Jakiś czas później Morris i jego rodzina zostali siłą przeniesieni do getta w Łodzi. W 1943 r. Morris, jego rodzice i dwie młodsze siostry, Rose i Bronia, zostali wysłani transportem do Treblinki, aby zostać zamordowanymi. Morris, jego wujek i dwaj kuzyni uciekli z pociągu i ukryli się w lesie. Dotarli do domu rolnika, którego znał jego wujek, i poprosili go o pomoc. Morris pozostał na zewnątrz domu rolnika, aby wypatrywać niemieckich żołnierzy, a gdy zajrzał przez okna, zobaczył, że rolnik zabił jego wujka i kuzynów. Morris uciekł z farmy i ostatecznie schronił się u kobiety o imieniu Genia Bejenke we wsi Nowa Wola. Początkowo mieszkał na strychu, potem w ziemance, wykopanej pod stajnią, gdy Niemcy przeszukali teren. Morris pozostał tam aż do wyzwolenia w 1945 roku. Z Polski Morris udał się do Niemiec z nadzieją na emigrację do Stanów Zjednoczonych. W 1948 roku ukończył szkołę stomatologiczną w Monachium i otworzył gabinet w Traunstein. W 1949 roku poślubił Lucy Gliklich w obozie dla osób przesiedlonych w Rosenheim. Razem wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1949 roku.

Lucy Gliklich (1932-) urodziła się jako córka Gershona (Pinkasa) i Shifry Gliklich w Nisku w Polsce, gdzie jej ojciec pracował jako rzeźnik. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku Lucy, jej brat Morris (Moniek, 1934-) i ich matka ukryli się najpierw w Nisku, a następnie w stodole rolnika w sąsiednim mieście. Pozostawali w ukryciu do listopada 1944 roku. Tymczasem ojciec Lucy został zwerbowany do polskiej armii w 1939 roku, wzięty do niewoli i wysłany do obozu pracy w Stalowej Woli w Polsce, gdzie pracował w fabryce amunicji. Rodzina zjednoczyła się ponownie, gdy ojcu Lucy udało się uciec. W listopadzie 1944 roku Armia Radziecka wkroczyła do Niska i Gliklichowie byli jedyną żydowską rodziną, która pozostała. Rodzina została zesłana na Syberię aż do końca wojny, kiedy to udali się do Niemiec i ostatecznie uciekli z rosyjskiego sektora Niemiec do amerykańskiej strefy Berlina. Lucy i jej rodzina osiedlili się w obozie dla przesiedleńców Berlin-Schtachtensee od sierpnia 1936 do marca 1948, kiedy obóz został zamknięty. Stamtąd udali się do obozu dla przesiedleńców Rosenheim, gdzie Lucy poślubiła Morrisa Breitbarta w marcu 1949. Dzięki wsparciu kuzyna ojca Lucy, para wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1949. Pozostała część rodziny Lucy wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w 1951.

Zakres i zawartość zbioru

Dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart obejmują fotografie i dokumenty szczegółowo opisujące wojenne doświadczenia pary, sytuację rodzinną przed II wojną światową i życie bezpośrednio po zakończeniu wojny. Dokumenty w tej kolekcji dotyczą niemal wyłącznie życia Morrisa od 1943 r., kiedy ukrywał się w Polsce, do 1956 r., kiedy otrzymał zawiadomienie o przyznaniu mu obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

Materiały dokumentujące wojenne doświadczenia Morrisa obejmują pamiętnik, który prowadził na skrawkach papieru, ukrywając się na strychu, a następnie w stodole. Pamiętnik opisuje jego okoliczności i uczucia podczas Holocaustu. Materiały powojenne zawarte w tej kolekcji dokumentują karierę Morrisa jako dentysty i obejmują legitymację związkową, certyfikaty ukończenia kursów i legitymację studencką z Munich Dentistry Institute. Zawierają również kilka certyfikatów, które Morris uzyskał w 1949 r., wkrótce po ślubie, prawdopodobnie w ramach przygotowań do imigracji. Dokumenty restytucyjne i naturalizacyjne również znajdują się w tej kolekcji. Jedynym dokumentem w tej kolekcji, który dotyczy Lucy, jest dyplom, który otrzymała, mieszkając w obozie dla osób przesiedlonych Berlin-Schtachtensee w 1946 r., który upoważniał ją do pracy jako radiotelegrafistka. Zamieszczone tu fotografie przedstawiają rodzinę Breitbart głównie przed wojną w Szczercowie w Polsce w 1939 r. i wcześniej, a także w getcie w Żelowie w latach 1939–1943. Na niektórych zdjęciach z Żelowa widać Morrisa i jego przyjaciół noszących Gwiazdę Dawida.

Znajdują się tam również zdjęcia żydowskich żołnierzy w Armii Polskiej w latach 20. XX wieku oraz jedno zdjęcie z obozu pracy przymusowej w Polsce. Zdjęcia rodziny Gliklich pochodzą głównie z okresu powojennego i przedstawiają rodzinę w obozie dla przesiedleńców Berlin-Schtachtensee, ich imigrację do Stanów Zjednoczonych oraz życie w New Jersey w latach 50. i 60. XX wieku.

System aranżacji

Artykuły Morrisa i Lucy Breitbart podzielono na trzy serie:

- **Seria 1: Dokumenty, 1943–1956**
- **Seria 2: Fotografie rodzinne Breitbart, 1912–1948**
- **Seria 3: Fotografie rodzinne Gliklich, lata 20. XX wieku – 1966 i bez daty**

Warunki indeksowania

Breitbart, Morris (1919-1976).
 Breitbart, Lucy Gliklich (1932-).
 Breitbart, Rosa (-1943).
 Breitbart, Bronia (-1943).
 Breitbart, Samuel (-1943).
 Breitbart, Karola (-1943).
 Gliklich, Gershon (1904-).
 Gliklich, Szifra (1906-).
 Gliklich, Morris (1934-).

Dzienniki Holocaustu.

Holokaust, Żydzi (1939-1945)--Polska--Opowieści osobiste.

Ocaleni z Holocaustu - Polska - Nisko.

Uchodźcy żydowscy - Niemcy - Berlin.

Obozy dla uchodźców - Niemcy - Berlin.

Kryjówki - Polska.

Dentyści - Niemcy - Traunstein.

Szczerców, (Polska)



Zelów (Polska).

Nisko (Polska).

Monachium (Niemcy).

Stany Zjednoczone--Emigracja i imigracja--Historia--XX wiek.

Seria 1: Dokumenty, 1943-1956

SPIS ZAWARTOŚCI


Skrzynka	Nr pliku	Tytuł
1	1	Zaświadczenie o niekaralności, 1949
1	2	Zaświadczenie do celów małżeńskich, 1949 r.
1	3	Certyfikaty rezydencji 1949
1	4	Dziennik, 1943-1944
1	5	Dyplom, 1946
1	6	Dowód osobisty, 1945
1	7	Dokumenty imigracyjne i naturalizacyjne, około 1950-1955
1	8	Dokumenty handlowe zawodowe 1945-1948
1	9	Restytucja 1949-1956

Seria 2: Fotografie rodzinne Breitbart, 1912-1948

Skrzynka	Nr pliku	Tytuł
1	10	Bronia Breitbart, 1934
1	11	Obóz pracy przymusowej w Polsce, 1940 r.
1	12	Zołnierze polscy, lata 20. XX wieku
1	13	Przyjaciele i rodzina, przed 1940 r.
1	14	Przyjaciele w Żelowie 1939-1943
1	15	Święto Chanuki, bez daty
1	16	Morris Breitbart, 1934-1948
1	17	Rose Breitbart, około 1930-1940
1	18	Samuel i Craidle Breitbart, 1912-około 1943
1	19	Szczerców, targowisko 1939

Seria 3: Fotografie rodzinne Gliklich, lata 20. XX wieku – 1966 i bez daty

Skrzynka	Nr pliku	Tytuł
1	20	Obóz dla przesiedleńców Berlin-Schtachtensee, 1945-1948
1	21	Rozszerzona rodzina, bez daty
1	22	Gershon i Shifra Gliklich, lata dwudzieste-1966
1	23	Rodzina Gliklich, około 1936-1946
1	24	Lucy i Morris Gliklich, około 1935-1938



Czekając na cud...

(pamiętnik Moryca Brajtbartha)

**Zawiera fotokopie oryginalnych
stron, spisanych przez Autora.
Obok znajdują się karty z drukiem
wspomnień, wg. oryginalnych stron**

[illegible]

(....) śmierć taka sama odmowna. Ach tak, **wszyscy się nas boją.**

Chciałem już wrócić do domu, stałem się strasznie przygnębiony. Lecz wujek nie chciał, udałem się z nim do niejakiego Hlonda, mieszka na granicy, jest Czechem. On już inaczej nas przyjął. Wypytywałem go: co słychać? Odpowiada nam, że Niemcy się wycofują i mają oprzeć się nad Bugiem. Jak również we Włoszech, Anglicy nadal walczą i to jest wszystko, cośmy się dowiedzieli i to ma być naszą nadzieją, że ot, wojna się kończy! Udaliśmy się do domu, z dala widziałem, że ktoś jedzie szosą i światełko, musiano nas również zauważyć gdyż światło momentalnie zgasło i przystanął. Udaliśmy się w pole, lecz nie ścigano za nami. Po drodze ukradłem z pola 5 główek kapusty. Przybyliśmy do domu, było już późno i byłem się strasznie zmęczony. Położyłem się na mym leżeniu, zasnąłem.

10/X/43 rok

Dzień jest słoneczny, lecz mnie jest zimno, mam nadal spuchniętą

[illegible]

...trzyma tyle dni i nic nie mam do gojenia.

Dziś tydzień jak była tu u nas na strychu w odwiedziny siostra Geni Bejenkowej. W rozmowie z nią opowiada nam ona, że starzy ludzie i dzieci, którzy zostali wywiezieni, nie żyją więcej.

Mamy taki straszny tydzień. W nocy tu kiedyś widziałem dziadka i babcię. Dziadek tak strasznie płakał. Całą noc widziałem tylko starych ludzi, widziałem jak ich prowadzono, słyszałem jak strzelano, widziałem ich blade twarze, widziałem i tatusia. Stał przed dziadkiem, słyszałem jak mówił do niego: nieprawda jest, nie spala się ludzi, a dziadek tak płakał, całą noc tak strasznie się męczyłem.

Boże, już trzykrotnie słyszałem na własne uszy, jaką śmierć krwawe katy Hitlerowskie wynaleźli dla Narodu Żydowskiego.

Jak żyć, jak przetrzymać takie ciosy?

Miałem 7-letnią siostrzyczkę, jak ja ją kochałem, była tak delikatna.

Na wspomnienie tych...

[illegible]

... ach tak ciężko raniących me ciało słów wszystko we mnie aż drga,
nie ma więcej dla mnie życia jedno pozostało dla mnie na świecie
i grób. Lecz dlaczego podcięto życie memu Narodowi? Dlaczego nas tak
ciężko męczono? Dlaczego się tak pomszczono na nas? Dlaczego zapłaci-
liśmy bezwinnie naszymi życiami?
I dlaczego te młodziutkie nie rozumiejące jeszcze te bezwonne pisklęta?
Biedne, nieszczęśliwe dzieciaki, co chciano od was, czemu wyście zawinili
wobec świata? I dlaczego tym bez grzechu siostrzyczkom i braciszkom
nie rozumiejąc i nie wiedząc, że żąda się ich młodziutkie latka, dlaczego
im odebrano życie?
Dlaczego i od nich żądano ofiar?
Podły, nikczemny świecie, czyż łzy naszych matek, czyż łzy naszych
ojców, czyż łzy naszych braci i czy łzy tych młodych piskląt nie
zmiękczyły wasze serca?
Czyż te strumienie łez nie doszły do waszych uszy? Czyż byliście
wówczas....

gdzie są. Gdzie jest nas droga mamusia tatuś
moje siostry me bracia, czy chorują mają co
jeszcze, czyż nie dręczy teraź od zimna. I mi nader
że gdy tyżni zamiesz bezbronny tego im
~~bezbronny~~ Izralite. I gdy wyzwoli się już
z ich morderczych szponów i zasma swoim
wicecznym nieprzezwidywaniem. I przychodzi Izrali
co ostatnia przedśmiertelna myśl, że gdy
zjawi się matka ojciec siostra lub brat. I
gdy będą chcieli wtargnąć wyryty matkami
literami skromny napis.

In leży jednen z "fiur Hitleryzmu"
Bezpotrzebny wotowiek siwa tu."

Izralitu Trędownaty dla otoczenia"
Żyd wiceczny tutajce."

Ktoż wskazuje im grób żeby przysio kiedyś
mogli spłaknąć swe skrwawione serce
rodzicielskie.

....gdzie są? Gdzie jest moja droga mamusia, tatuś, me siostry, me bracia, czy chociaż mają co jeść, czyż nie drżą teraz od zimna? I śnie nadal, że gdy tyrani zamęczą bezbronnego tego im Izraelitę i gdy wyzwoli się już z ich morderczych szponów i zaśnie snem wiecznym, nieprzerwalnym. I przychodzi Izraelicie ostatnia, przedśmiertelna myśl, że gdy zjawi się matka, ojciec, siostra lub brat. I gdy będą chcieli wstawić wyryty małymi literami, skromny napis:

„ Tu leży jedna z ofiar Hitlerizmu ”
„ Bezpotrzebny człowiek świata ”
„ Izraelita Trędowaty dla otoczenia ”
„ Żyd, wieczny tułacz ”

Któż wskaże im grób, żeby przyjść kiedyś mogli wypłakać swe, skrwawione serce rodzicielskie?

[illegible]

Tak zatwardziali, że nie słyszeliście te, takie okropne jęki.
Czy wasze serca były (tak) zatwardziałe, że nie słyszeliście te westchnienia, te tak ciężkie bóle?
Czyż uszy wasze były takie głóche, że nie doszły do was te przerażające krzyki naszych matek, ojców, sióstr i braci?
Podli, nikczemni reprezentanci świata, cóż żeście uczynili?
Cóż żeście zrobili dla bezwinnego, bezbronnego człowieka?
Cóż żeście uczynili, gdy prowadzono Europejski świat bezbronnych Żydów, na tak chaniebną zagładę?
Czem żeście pomogli bezwinnemu Narodowi?
Cóż uczyniliście, gdy Naród Żydowski konał w tak okropnych mękach rozbestwionych Tyranów Hitlerowskich?
Cóż dla nas uczyniliście? Gdzież cywilizacja XX-wieku?
Gdzież kultura? Gdzież człowieczeństwo?
Gdzież sprawiedliwość?
Jeśli nie istnieje więcej sprawiedliwości na świecie.
Jeśli istnieją tylko jednabne bandyty w jedwabnych rękawiczkach.
To precz z cywilizacją. Precz z kulturą.
Precz z

ivami. Prece z policja. Prece z Sprawiedliwymi
Paro-nice. Ktoś k12 8-43 rok. Choć France dawać
iż jest swoj premieru stancem. Choć na dwoje
jest tak ładnie. Choć wiatr się je i chwały, niogę
iż melodje mój zwinie. Pamięno że sowny i
choć tak śmiało byją, sowny gaty i mi i powie
Choć ptuski fruwają woy m porolnym słowie słow
le sobie i na wietrzechach dwoje i oznajmują
sowny głosem sowa obecności. I kury sobie spuce tuja
pizjopie wnie jakos pizjopie I boki sobie słow
juc sowny ochryplym głosem. I jakis wieśniak^{idzie} wolnem
sobie krokami. A ja się, des pizjopie mowny otworze stancem
jest mi zimno, lub wstaje pizjopie i ty i spowrotem
i nadal siadam, i nadal dres od zimna. I noce
ser zimne kładę się z jednej strony na drugiej
i kładę się zasypiam brębudam się jest zimno.
Putre na chłopynt mowny podziwac mowny i cuby
jej ordobie, długo się tak przegladam przez mowny
otwor cuby otworu mowny putre ty i
na to woyotko inoystkiem mowny wedychar

...uczuciami. Precz z Policją. Precz z Sprawiedliwością!

Pożdenice. Wtorek 12/X 43 rok

Choć słońce rzuca światła swe promienie. Choć na dworze jest tak ładnie.
Choć wiatr wieje i chuczy, niosąc swe melodie niezrozumiałe.

Pomimo, że sosny i brzozy tak śmiało bujają swymi gałęziami w powietrzu.
Choć ptaszki fruwały w swym powolnym wzlocie, skaczą sobie na
wierzchołkach drzew i oznajmiając swym głosem swą obecność.

I kury sobie spacerują, przyśpiewując jakąś pieśń i boks (Boks) sobie
skacze, szczekając swym, ochrypłym głosem.

I jakiś wieśniak idzie wolnymi sobie krokami. A ja siedzę przy moim
otworze skurczony, jest mi zimno, lub wstaję, przechodzę w tę i
spowrotem i nadal siadam i nadal drzę z zimna.

I noce są zimne, kładę się z jednej strony na drugą? Kurczę się, zasypiam,
przebudzam się jest zimno.

Patrzę na choryzont, mogę podziwiać naturę w całej jej ozdobie, długo
się tak przyglądam przez mój otwór całemu otoczeniu, mogąc patrzeć
tylko na to wszystko i wszystkiemu mogę wzdychać....

lub się wskazać, może jeszcze lub pragnąć, on
błagać prosić. przeklinając mój los. Boże uszy
stało się martwe. nikt mi nie słyszy czy pom
tworze jest me życie, kim ty jest mój los. Nie
że teraz w tej chwili tymczasem mój braciom i
siostram jest jeszcze gorzej, boże ich cierpieni
nie hojny mój bóg. Czy słyszysz się jeszcze kiedyś
nasze cierpienia. Dnia 18/X-43 roku jest rocznica
jak wzięliśmy z Kaminieka do Żelazna było
nas pięć osób. Nasze plany tam były ustrój
w domu jedynym przytulamy do drugiego będąc
gladni i głuszy w tym domu że przetrwamy ty
tu przetrwamy, nie uciekamy ze losu nas
stwierdza tak dłużej ciębie cierpienia. Dnia dok
pięć dni. Dnia roku. Dnia rok pięć dni
słabo - słabo. Dnia rok pięć dni rozpuści
iud naszem losom. Dnia rok salisimy z kimś
obstawiać się w ciemności. A dnia już 12 tak
staszynski ty gościn jak bóg nas mój bóg
mój. I już nigdy nie ustanie. Ukonieczny się

...lub się uskarżać, mogę jęczeć lub płakać, mogę błagać, prosić, przeklinać mój los. Lecz wszystko stało się martwe, nikt mię nie usłyszy czy pomoże, twarde jest me życie, okrutny jest mój los. Wie! Że teraz, w tej chwili, tysiącom mym braciom bądź siostrom, jest jeszcze gorzej, lecz ich cierpienia nie koją mój ból. Czy skończą się jeszcze kiedyś) nasze cierpienia?

Dziś 12/X 43 jest rocznica, jak uciekliśmy z Kamieńska do Zelowa było nas pięciu wówczas, pamiętam. Leżąc w Strzyżewicach, w lesie, jeden przytulony do drugiego będąc i głodni, żyliśmy w tym duchu, że przetrwamy tyranów Hitlerowskich nie wiedzieliśmy, że los nas skaże, na tak długie, ciężkie cierpienia. Dziś rok (mija, jak) pięciu nas żyło razem. Dziś rok (mija, jak) pięciu nas szło razem. Dziś rok (mija, jak) pięciu nas rozpaczało nad naszym losem. Dziś rok (mija, jak) szliśmy z (M....) błakając się w ciemną noc.

A dziś już 12 tak strasznych tygodni, jak kuzynowie moi leżą w ziemi. I już nigdy nie wstaną. Ukończyły się

zaczęło się robić, pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć,
pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć,
pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć, pomyśleć,

Poradzenie 16/XI-43 rok
Ziemia została białym puszystym śniegiem.
I ja, bezpotrzebny człowiek świata, stoję na
słupie, patrząc przez ~~okno~~ ^{otwór} na ten biały świat.
Bezpotrzebnym światu człowiekiem
jest niebezpieczny samotny człowiek. Ty, ja,
ty dłużej ludzkości. Tyd wieczny tutaj
na którego zawsze linja rozrywki śmierci
leży. I stoję bezpotrzebny człowiek skami-
enisty jak głaz, martwy jak posąg, z zdmagotano-
duszą, i patrzyłem gdzieś w przestrzeń stającą
nie przebiec charakteryzującym z rokiem i oczekując
na coś już w jego myślach nieśmiertelnego oczekując
Ciebie. Tydzień, a może i więcej jego opuszczonego
przez Boga i ludzi jego świata. I sni mi
się

... Przyszedł mąż, stał z nami czas uspakajając nas, zaczęło się robić późno, wruciliśmy do domu.
Szliśmy z Panią Nyk, wskazała nam małą, polną drogę, odprowadzając nas aż pod sam dom.

Poźdzenice 16/XI -43 rok

Ziemia została okryta białym, puszystym śniegiem.
I jakiś bezpotrzebny człowiek świata stoi na strychu, patrząc przez otwór na ten biały cudny świat.
Bezpotrzebnym światu człowiekiem jest nieszczęśliwy, samotny Izraelita, trędowaty dla oka ludzkiego Żyd, wieczny tułacz, na którego zewsząd stoją zaczajeni śmiertelni wrogowie, czatując na bezwinną, bezbronną ofiarę.
I stoi bezpotrzebny człowiek, skamieniały jak głaz, martwy jak posąg z(e) zdruzgotaną duszą i patrzy hen gdzieś w przestworza, starając się przebić choryzont swym wzrokiem, oczekując na coś już w jego myślach nierealnego, oczekując cudu.
Cudu wyzwolenia jego, opuszczonego przez Boga i ludzi jego Narodu.

I śni mu się....

11
sej. Sam szczypta i młodości że ziemia okryta
jest białą, śnieg przysyła drobne płatki,
a msto i grane sąch przysyła i płazowatki
i płazowatki rożnazy gmitają, a obok stoja ich sanki
na których odbywają się różne wysiłki, który
nas sitemi sankami wżmnie pierwszy mijsz
i bywa się jarda, puszczają się pierwsze sanki, dają
tracie, zawarte, śmiechu koryk chłopski, każdy sta
się jechać jak naj wyżej, bez wtem przesłucha
się pierwszy sanki, a drugi dają, trzeci i
czwarty biega, wyciągnę na białym puszcz
ym śniegu, i obok biega poprzestawiając ich
sanki, ^{leżą} ustawiają się woli na uderzenia i snos
i jarda odbywa się na nowa. I po takiej wiecej
nej jeździe wstawa wradawany do domu do swych
rodziców i sióstr, i stoi matka w młodej zwaną przez
nas kuchnią i spogląda wstym matczynym
okiem na swego i miłowanego syna, a obok stoi
ukochana przez nas matka i sióstrzyzna
która do paka przesaga się domnie i mówi wstym

II.

Sen. Sen szczęścia i młodości, że ziemia okryta jest bielą, śnieg pierwszy drobnymi płatkami, a on stoi w gronie swych przyjaciół i przyjaciółek, wydawając rozkazy gonitwy, a obok stoją ich sanki na których odbywają się wieczorne wyścigi, który z nas swemi sankami weźmie pierwsze miejsce? Odbywa się jazda, puszczają się pierwsze sanki, drugie, trzecie, czwarte, śmiech krzyk chałas, każdy stara się jechać jak najszybciej, lecz wtem przewraca się pierwsza sanką, za nią druga, trzecia, i wszyscy legną wyciągnięci na białym, puszystym śniegu, a obok leżą poprzewracane ich sanki, lecz wstawają nieczuli na uderzenia i sińce i jazda odbywa się na nowo. I po takiej, wieczornej jeździe wraca uradowany do domu, do swych rodziców, i sióstr, i stoi matka w małej, zwanej przez nas kuchni i spogląda czułym, matczynym okiem na rozczzerwienionego swego, zmęczonego syna, a obok stoi ukochana przez nas maleńka siostrzyczka, która dopada (s)piesząc się do mnie i mówi swym...

ledwo rozumiałym miłym głosem. Choc
 dich lib in chare,, całując mię. Na stole
 stoi już przygotowana kolacja do której dop
 ada jak iartoczony Wilk, w kuchni jest
 jasno i ciepło tatuś siedzi przy kuchni drzew
 jąc, po drugiej stronie stoi me Tożko kłopot
 seledynowego, z biutą, czajniczką pościelą
 kładę się spać dochodzi mamiusia zdej
 je pościel ogrzewając ją przy piecu i spoj
 ał na wsmiechu swego rozpiętego mię
 iusypia stwardzałony. Przewidział się rozpię
 tam się, wokoło zabijać, me, wędzany mami
 uję tatuś drzemat przy piecu, swetroyach
 ma dopiero siedział na me. Stała siostr
 Półka coś chustowała. A tu nibyż miała
 rozglądać się, patrzy i widzę że
 zamiast mej drogiej mamiusi stoi drugi
 cały komin, zamiast tatuś widzę siostrę
 stojącą nad dach. Waga głębi i wosy sy,
 idzie na mamiusia, tatuś, me siostrę,

III.

....ledwo zrozumiałym, miłim głosikiem „chob dich, lib in chać”

(w jidisz: „tak bardzo Cię kocham” – fragment przedwojennego szlagieru Aleksandra Olszanieckiego i Chaima Towbera z Second Avenue Theatre, Manhattan, New York, 1934 r.)

całując mnie. Na stole stoi już przygotowana kolacja, do której dopada jak żarłoczny Wilk, w kuchni jest jasno i ciepło, tatuś siedzi przy kuchni drzemając, po drugiej stronie stoi me łożko koloru seledynowego z białą, czyściutką pościelą. Kładę się spać, dochodzi mamusia zdejmuję pościel, ogrzewając ją przy piecu i spogląda na uśmiech swego, rozpieszczzonego syna. I Zasypia strudzony.

Przebudzam się, rozglądam się wokoło, szukając mą, ukochaną mamusię, tatuś drzemał przy piecu, siostrzyczka ma dopiero (co) siedziała na mnie. Starsza siostra Różka, dopiero coś haftowała.

A tu nikogo nie ma, rozglądam się, patrzę i widzę, że zamiast mojej, drogiej mamusi stoi duży, szary komin, zamiast tatusia widzę szary, słomiany dach.

Więc gdzież wszyscy, gdzież ma mamusia, tatuś, me siostry....

IV

petty

głęboko się? Nadwytężam wzrok przez szpary
 i widzę że ziemia jest pokryta śniegiem,
 lecz mych przyjaciół i przyjaciółek nie ma.
 I przychodzę do świadomości przypominam
 sobie że to był ^{sen} sen. szczęśliwej młodości. Tak
 to życie było kiedyś jakby w śnie. I to życie
 przeżyło jak sen. Kiedyś miałem mamuszę
 miałem tatusia miałem siostrę, ale to było
 kiedyś. Dzisiaj w realnym życiu wydrę że pozosta-
 em bezdomnym w świecie. I było to kiedyś już
 tak dawno, przyszli pełnego letniego słonecznego
 dnia, przyszli mordercy, bałitościwi tyranie
 i odseparowali mnie od mych drogiej rodziców
 i siostr. Pamiętam już siedziatłem przy pracy
 tatuseś stał przygarbnie rozmawiając, ^{zenną} mamusia
 coś robiła w mieszkaniu, była matka siostry
 siostra Bronia bałała się morderców i
 Rozłwa ożeniła była rajęta, i odseparowali
 mnie od mego Kłoda i mych braci. Oni
 ożenili się z tego mego Kłoda. I dzisiaj samotny

IV.

....gdzież są? Nadwyrężam wzrok, patrzę przez szparę i widzę, że ziemia jest pokryta śniegiem, lecz mych przyjaciół i przyjaciółek, nie ma.

I przychodzę do świadomości przypominam sobie, że to był sen, sen szczęścia i młodości.

Tak, to życie było kiedyś, jakby w(e) śnie. Kiedyś miałem mamusię, miałem tatusia, miałem sióstr, ale to było kiedyś.

Dziś w realnym życiu wydę, że pozostałem bezdomnym sierotą.

I było to kiedyś już tak dawno, przyszli pewnego letniego, słonecznego dnia, przyszli mordercy, bezlitościwi tyrani i oderwali mię od mych drogich rodziców i sióstr.

Pamiętam, ja siedziałem przy pracy, tatuś stał przy mnie rozmawiając ze mną, mamusia coś robiła w mieszkaniu, ma mała siostrzyczka Brońcia bawiła się na dworze i Różka była czymś zajęta i oderwano mię od mojego Narodu i mych braci.

On częśliwo dato mego Narodu (Od szczęśliwego dotąd mego Narodu - wg tłumaczenia: A.Choynacki)

I dziś samotny....

bezpotrzebny Jakaś tu tutaj się po obcych mu
 ludziach w nadzieję że może przetrwa i spotka
 wszystkich drożych rodzeństwa i siostr. I nadął stoż i
 mówim sm bezpotrzebny złowiesz światu i
 co z me go męzoz matry i sny. I śni jak go otacza
 Demon śmierci, widzi jak się zryga, jak na nim
 widzi jak się go kłutuje, widzi jak go morduje,
 widzi jak ofiarę, tron otacza go ciemne mury
 wgnieć me, widzi swój mordercy cię wgnieć me, cię
 i jak się kłutuje, cię kłutuje, cię kłutuje, cię kłutuje
 tak kłutuje, cię kłutuje, cię kłutuje, cię kłutuje
 widzi swój biały afektanski mordercy, widzi ich
 strasne twarze, i żadnej abrodnicy nie popeł
 nił mi, mordercy nie jest. Waga Boże
 co to ma być me gniew. Na które grzechy?
 Czy gdy mi się kłutuje i bójce czy to me boli?
 Czy gdy się kłutuje me cię, czy kłutuje me cię?
 Czy zeminie matku niecierpię, czy zeminie matku
 cię od tyłu cię. I kłutuje pozostaje aby cię kłutuje
 cię nawet cię kłutuje. Śmierć zapodnia
 mordercy mi kłutuje. I cię cię cię cię cię cię cię cię

V.

....bezpотrzebny Izra(e)lita tuła się po obcych mu ludziach, w nadziei(i), że może przetrwa i spotka swych drogich rodziców i sióstr. I nadal stoi i znowu śni, bezpotrzebny człowiek świata i różne go męczą mary i sny. I śni, jak go otacza Demon śmierci, widzi jak się znęcają nad nim, widzi jak się go katuje, widzi jak go mordują, widzi jak z trzech stron otaczają go czarne mury więzienne, widzi swą małą celę więzienną No 4 (nr 4?) widzi swą bladość, swą słabość czuje, że jest głodny, tak głodny, widzi swój biały aresztański (aresztancki) mundur, widzi ich straszne twarze i żadnej zbrodni nie popełnił, ni mordercą nie jestem
Więc Boże. Za co to ma być me jutro? Za które grzechy?
Czy?gdy mię się katuje i bije, czy to nie boli?
Czy gdy kraje się me ciało, czy krew nie leci?
Czyż ze mnie matka nie cierpiała?
Dlaczego nasz Naród tyle cierpi?
I któż pozostał aby zapłakać lub nawet zawestchnąć?
Gdzież zapodziali mordercy mój Naród?
Gdzież, no mówcież...

14 Maja – 1944 rok „Płacz bezdomnego”

Bezdomny sierota, wzgarda i potępienie świata, Izraelita, rozbitek rzucony przez nawały tyranów, stoi w jakimś lesie, kryjąc się przed cieniem ludzkim. Stoi i patrzy na te cuda natury, na te zielone pola, na te łąny, na te łąki na te gaje.

Patrzy na to błękitne niebo, na te złote, promienie słoneczne. Wszystko żyje i rwie się do życia. Natura przyodziła swe szaty i przyoblekła się w swe złote walory, okazując się w pełni swego, majestatycznego rozkwitu. Wchłaniałbym wszystko mym wzrokiem, świat jest taki cudny, taki piękny. Lecz nie dla mnie. Nie dla mnie Izraelita(y), świecą te złote promienie słoneczne. Nie dla mnie kwitnie świat. Nie dla mnie jest ta jasność. Dla mnie świat jest ścięty. Dla mnie Izra(e)lita(y), jest ot tam, ten ciemny, duszny grób, czy ten szary, ciemny strych, gdzie nie ma słońca i światłości dnia. Mię i pozostałym jednostkom mojego narodu jest ciemno. Jest tak ciemno, tak straszna tragedia odgrywa się w mym sercu, rana przeby(i)ta na wylot, która się nigdy nie zagoi. I dlaczego?

Dlaczego mię tylko i memu narodowi zadano takie śmiertelne ciosy? Czuję a (że) jestem jak wróbel, samotny na dachu. Dni moje są jako cień nachylone. Serce me uwiędło jako trawa. Wyszła jak skorupa moc moja. Od głosu wzdychania mego, przyłgnęły (bo)leści moje do ciała mego. Jadam żółć jako chleb, a pokarm mój mieszam ze łzami. Z(e)starzała się twarz moja. Opływa na każdą noc pościel moja. A łóżko moje mokre jest od łez. Boże dlaczego? Dlaczego na na tylko, Izraelitów, włożono jarzmo mąk, cierpień, prócz ciosów śmiertelnych? Dlaczego tylko my Izraelici, jesteśmy w pochańbieniu z(e) wszystkich? Dlaczego tylko nasz Naród stał się jako trawa polna – komu się podoba, będzie nas kosił. Staliśmy się na postrach znajomym, którzy (gdy) mnie widzą, uciekają przede mną.

Wypadłem z pamięci jako zmarły.

Czyż serca nasze mają być nieczułymi machinami? I czyż nadejdzie jeszcze ten wielki dzień, a wysłuchane zostaną wzdychania więźniów i rozwiązane, na „śmierć” nas skazanych? Czyż jeszcze strumienie naszych łez i jęki konania, nie doszły do uszów świata? I długo tak stoi bezdomny sierota patrząc na to błękitne niebo i na te cuda natury. I słońce już zaczyna zachodzić, kryjąc swe złote promienie słoneczne. A on stoi, myśli i marzy i czuje, że choć go oderwano od swoich drogich, lecz on znów jest z nimi razem.

Czuje...

[illegible]

... te błogie pocałunki i łzy swojej matki. Czuje, jak go ściska, jak go tuli swą macierzyńską miłością do siebie. Widzi i ojca swego, bladego, jak łączy mu się leją z oczów. Widzi swe drogie siostry, brzmia mu w uszach słowa swej, ukochanej matki. Tato stoi obok, nic się nie odzywa, nie może, łączy go ściskają. Mamo droga, choć mię oderwali od Ciebie, choć skrwawiono nasze serca. Lecz Mamo, syn wasz jest nadal z wami razem. Kocha was tą samą, synowską miłością, tuli się do was. Mamo, ja Cię nadal całuję, ściskam i tulę się do łona Twego, wzywam Twe imię, lecz w marzeniach. W rzeczywistości, to wszystko było kiedyś, kiedyś, również w Maju Pamięta(m) to. Wówczas w Maju leżałem w lesie z mą siostrą, z memi kuzynami i z mą rodziną, wówczas jeszcze wróciłem do swego domu i do swych, drogich rodziców. Lecz dziś w mej, dwóletniej, Majowej rocznicy pozostałem sam jeden na świecie. Nie mam gdzie wracać, domem mym pozostała się ziemia i lasy a dachem mym jest niebo.

I stoi i nadal myśli bezdomny sierota i przypomina sobie, że jeszcze i dziś, rok w Maju w tej samej dacie, pięciu jego braci kryło się pod to (tym) samo (samym) niebo (niebem). Pięciu jego braci kryło się w te same lasy na tej samej ziemi, razem wzdychając i płacząc na swój wspólny, nieszczęśliwy los. Z całych naszych rodzin, pozostało pięciu sierot rzuconych gdzieś w obce strony, walcząc tak krwawo, tak niewypowiedzianie strasznie o swe, bezwinne życie. Lecz los miał mało. Jeszcze było za mało. I trzech moich braci dlatego tylko, że urodzili się Żydami, musiało oddać swe bezwinne, kwitnące lata. I odeszli jeszcze tak straszną, chaniebną śmiercią, zamordowano was. Bracia me, ja, który z wami cierpiąc, ja płaczę nad tym wielkim nieszczęściem. Ja rozpaczam nad waszym losem, nad waszą dolą. U mnie w sercu pozostała blizna i już was nie ujrzę, zasnąłście snem wiecznym, nieprzerwalnym.

Już czarna, wilgotna ziemia okryła wasze ciała.

Lecz czy to prawda, ja przecież was słyszę, ja czuję waszą bliskość, czuję to przywiązanie, wy(i)dzę wasze twarze, poznaję wasz głos.

Lecz tylko w snach i fantazji, z mego życia pozostało tylko złuda, fantazja i gorzkie wspomnienia.

Robi się ciemno, na niebie ukazują się pierwsze gwiazdy.

A on nadal stoi w lesie, myśli i

[illegible]

....marzy o swym minionym, byłym, sennym życiu i przypomina mu się, że i dziś jest nieszczęsna, trzymiesięczna data, jak w taki wieczór, jakiś bezlitosny oderwał od niego, ostatniego mu jeszcze pozostałego, człowieka doli i niedoli. Tego nieszczęśliwego ojca, bezlitośnie skrzywdzonego od krwiożerczych bandytów. I to los miał mało, jeszcze mało, mało ofiar i krwi, że i jeszcze i ten jeden unieszczęśliwiony tak okrutnie, pozostały ojciec mu(siał) zostać oderwany od niego tak bezlitośnie. Mało, tyrański los miał mało, jeszcze i choć tą jedną ofiarę!

I dokonał już resztę z(e) swego, morderczego dzieła.

I pozostawił już samego, jedynego nieszczęśliwego sierotę, pomiędzy niebem, ziemią i lasami. I już mu nikt nie pozostał, żeby wspólnie zapłakać czy zajęczyć na wspólną dolę.

I pozostał się sam sierota, chudzina, pomiędzy niebem i lasem.

I stoi, łązy mu się leją z oczów, płacze, jęczy i wzdycha. Lecz nikt go nie słyszy, panuje tu śmiertelna cisza. Jedynie od czasu do czasu jakaś sosna zawyje, jakby współczuła z losem tego, nieszczęśliwego Izraelity.

I w ciemności nocy, długo on jeszcze tak stoi oparty o jakąś sosnę i zdaje mu się, że słyszy jakby te drzewa płakały, wyjąc i nucąc jakąś ledwo mu zrozumiałą, smętną pieśń.

I słyszy jak bór ten wyje i szumi, pytając go się:

„Izraelito, gdzie są twoi bliscy, gdzie jest twa Matka, Ojciec, siostry twe, bracia, gdzie są wszyscy?”

A on stoi przykuty, nie mogąc wydobyć słowa, łązy mu spływają po twarzy coś go dusi (.....) I znowu słyszy te same, ledwo zrozumiałe mu smętne słowa:

Izraelito coś (.....) pozostał, stój tu i płacz, na to wielkie nieszczęście, twych braci i twego Narodu, bo gdybyś ty nie płakał, to kamienie wołać będą!

I stoi Izraelita, płacze i jęczy. I znowu słyszy te same, smętne słowa:

Izraelito, któż pozostał, żeby pocieszyć czy otrzeć łzy sierocie, chudzinie?

A on nadal stoi i tuli się do swej sosny.

A owa sosna tuli się do niego, okrywając go swym, rozłożystym baldachimem, łązy mu się leją z oczów, płacze, jęczy i wzdycha, a wespół z nim, płacze las.

I.

Wieś Koch* 23/9. 44 r

Skarga Nocy!

Wokoło panuje martwa cisza, jedynie od czasu do czasu słychać gdzieś z dala echo szczekającego psa, przerywając tę ciszę nocną. Zda się, że i natura zasnęła wraz z jej owocem życia. Wszystko już śpi, nawet i strumyk tędy płynący, co zawsze szumiał i syczał rwając się naprzód niby do jakiegoś wielkiego celu, zasnął.

Jedynie jakiś bezdomny, spieszy wśród ciszy tej, ciemnej nocy, śpiącej, chwiejnemi, wielkimi krokami (...)da się, wzdryga czy bladnie, lecz pędzi.

Pędzi bez celu, nie zważając na przeszkody ni ciemności. Nieraz patrzy wokoło. Naraz stanął, rozgląda się zdziczałym, błędnym wzrokiem, jakby kogoś szukał czy znalazł.

I stoi, drży jak liść, serce mu się rwie dalej, byle dalej, dalej od mordów i pożóg. Lecz stoi skamieniały i patrzy.

Patrzy na ten samotny, wśród boru stojącym tu domku.

Obchodzi go wokoło cichutko, jak złodziej, pytając się czy i jeszcze...

* - Wieś „Koch” to prawdopodobnie Nowa Wieś (?)

[illegible]

II.

....pozostał, nie ma ni jednego, same bestje, bestje łaknące krwi.

Kózko, powiedzże gdzie zapodziali tyrani mych braci i sióstr, gdzie zapodziali mój Naród, gdzież zapodziali tych maluszków, (s)sących piskląt, pamiętam ich pieszczoty, słyszę ich niemą mowę, nieraz i ich całuję i ściskam do siebie!

Kózko, ja nic nie wiem i nic już nie rozumiem, powiedzże mi ty, kózko mała, kózko, czy to możebne? Aby wzięto cały Naród, nie bojąc się Boga. Nie licząc się z chistorją. Nie zważając na plamę. Nie patrząc na przekleństwo, które ciążyć będzie na wieki wieków za bezwinną, przelaną krew, powiedzże?

Czy to możebne, aby wzięto ludzi i w bezlitosny sposób w kwiecie swego życia żywcem ich spalono, czy zagazowano, i to jest prawdą i to się mogło stać, a świat na to?

I to tylko dlatego, że jesteśmy Izraelitami.

A jam się Kózko, stał przybłądą po obcych domach i u obcych ludzi i na mnie Wilki czychają jako na ich ofiarę, chcąc mię dostać w swe szpony aby mnie żywcem rozszarpać czy spalić, bom i ja Żyd, Żydowin. A mię tęskno, dusza się we mnie rwie, błąkam się po nocach....

jak najprędzej już, szukając swojej owce. I tak czy i
nie, Károly patrzył, że twardzieli ten pagórek
i że tam to, gdzie on, ~~uważał~~ się, kiedy nie
mógł, ułóżł rękę w ziemię, włożył do niej i że nie
spoczął, póki nie zostało pomyślane.

1. Ich bin nicht so stark, wie ich bin, und ich bin nicht so stark, wie ich bin.

Wielkie Stopy to jest...
...
...
...
...
...
...

Wzrost ot patra du, ta, sa nie bu jak te znowa on
 i ta. Dwa ze wyjza sie i wiazy w swym banie imier. I na
 to znowa z miazga na miazga, gwiezda ze nie spozna, i
 paku nie pomozono, koczni nie odebrane i zina i dr
 dawa i wniekom i prawomom. Byta was trzy i pi
 miazga i znowa, trzy i pi miazga na sumie i koczni
 znowa i puzostu sie znowa 70 tyzicy z nowych
 koczni. I znowa nowa i koczni puzostu sie 70 tyzicy
 znowa i koczni i koczni i koczni i koczni i koczni

.... jak zaginione jagle (jagnię), szukając swoje owce.

Lecz czy ich znajdę? Kózko patrz, ot tu! Widzisz ten pagórek a na nim wrzając, gotującą się krew, nie mogącą wsiąknąć w ziemię, wołając do nieba, że nie spocznie, póki nie zostanie pomszczona.

Kózko, widzisz ot tam te zawczesne, odebrane życia, latające po obłokach niebieskich, błędząc, nie mogąc spocząć za przedwczesne odebrane im życia.

Kózko, ot patrz tu, tu na niebie, jak te zawczasu zgasłe dusze, wyją, się i rwią w swym tańcu śmiertelnym, krążąc z miejsca na miejsce, grożąc, że nie spoczną, póki nie pomszczą bezwinnie odebrane życia ich dzieciom, wnókom i prawnókom.

Było nas trzy i pół miliona, wołają, na samej Polskiej ziemi i pozostało się jeszcze 70 tysięcy naszych braci. Z całego, naszego Narodu, pozostało się 70 tysięcy żyjących w Łódzkim Ge(t)cie i brunatnym tyranom....

[illegible]

III.

.... to było mało, jeszcze mało im było naszej krwi Izraelskiej.

I Kózko, wiesz co żem się dziś wieczór dowiedział!

Że już ich nie ma.... 500 się już pozostało.

Już nie ma mych braci. Oho, już ich nie ujrzysz.

Nadaremne twe czekanie i radość, Izraelito.

Już ich bezlitościwi brunatni Wilcy i ich oderwali.

Tędy, niedaleko, przez Rusiec i Karsznice ich przewieźli.

Jechali w zamkniętych, towarowych wagonach a Hitlerowcy stali z tyłu i przodu, odprowadzając twych braci Izraelitów na „ołtarz śmierci”.

Ludzie ich widzieli, wyrzucali jeszcze listy, że wiezie się ich na zmarnowanie, aby świat wiedział, co straszna, nieludzka tragedia się odgrywa.

Aby plama chańby, przekleństwa bezwinnych żyć, tkwiło na nich na wieki wieków. Amen.

Abyś Ty im to Boże Niebieski, spamiętał.

Tak, Izraelito, już ich nie ma.

Widzisz tam, patrz Kuzko!

Tędy, gdzie słońce zawsze wschodzi i zachodzi?

Widzisz te trzęsące się mogiły, a wokół nich te stąpające dusze, które przyszły tu szukać swych matek, ojców żon i dzieci, aby się złączyć
Z....

a niemi w wieczny spoczynek śmierci Strycy ten
lament te płacz te jęki. Strycy te nadludzkie wołania?
Chcieliśmy żyć a zamordowano nas Strycy tam !!!..
Chcieliśmy żyć a spalono nas. Strycy zagarniano
nas "aktów nam pozostał. Strycy jak widać? a ja znów
ten głos To jest głos moich braci i siostr Kościoła czy i ty
Strycy. Jeszcze to nie pozostał sierota, gąbzie Twoja
żyła to podzięk. Lecz wstań rapem świecy znowu
słowa święte poimietelne to pamięć i spójnij dusze
rozczłonkowane w swoim żywocie. O. Ysaakita do tego
postrzeżmy dźwigi jak dźwigi płacze i mówi roznosiącym
wzmocnym
otwiera dźwigi chry:

....z niemi w wieczny spoczynek śmierci.

Słyszysz ten lament, te płacze, te jęki. Słyszysz te nadludzkie wołania?
Chcieliśmy żyć, zamordowano nas. Słyszysz tam !!!
Chcieliśmy żyć a spalono nas, słyszysz, zagazowano nas a ktoś nam
pozostał. Słyszysz, jak wołają?

A ja znam ten głos. To jest głos mych braci i sióstr, Kózko, czy i ty to
słyszysz? Izraelito, żeś pozostał sierotą, gałęzie twego życia ci podcięto.

Lecz wstań, zapal świecę, zmów słowa święte, pośmiertelne, za pamięć
i spokój dusz Izraelskich, za wczasu zgaśle.

I Izraelita wstaje posłuszny, drży jak liść, płacze i mówi rozdzierającym,
wzniosłym głosem:

NIECH BĘDZIE UŚWIĘCONE JEGO WIELKIE IMIĘ...

Moryc Brajtbart

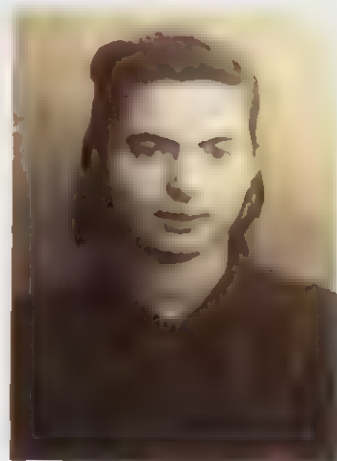


Pamiętkowe fotografie rodzinne

POSŁOWIE autorstwa syna,
pana Arnolda Breitbarta

Fragment

TYGODNIKA POWSZECHNEGO
o losach Moryca Brajtbartha



**Bronia (z lewej) i Róża (z prawej) Brajbartówny,
siostry Moryca Brajtbarta.**



**Moryc Brajtbart (z lewej) i jego kuzyn, spacerują
główną ulicą Szczercowa, gdzie zamieszkiwali.
Polska - 1934 rok.**



Bronia Brajtbart, młodsza siostra Moryca, pozuje stojąc z piłką przed frontem ich domu w Szercowie. Rok 1934 r. Została zamordowana w Obozie Zagłady w Treblince razem z rodzicami Szmulem i Krajndel i starszą siostrą, Różą.



Moryc i Lucia (Gliklich) Brajtbartowie, na ślubnej fotografii w Obozie dla Przesiedleńców w Rosenheim (Niemcy). 22 Marca 1949 roku.



Ślub Moryca i Luci. Rosenheim 1949 rok. (u góry). Z przodu siedzą: druga od lewej, matka Luci, Cypora, brat Moryc i ojciec Gerszon Gliklichowie. Poniżej, na zdjęciu z roku 1972 rodzina Breitbartów: Lucy, Arnold, Morris (autor), Carroline, Szifra (Cypora), Gershon Glicklich and Susan.





**Moryc i Lucia Brajbartowie, niedługo po ślubie.
Rosenheim (Niemcy) rok 1949.**



**Liczna rodzina Breitbart na zdjęciu z roku 1974.
Nowy Jork, Stany Zjednoczone.**

POSŁOWIE

Wędrowka śladami mojego ojca, Morissa Breitbarta.

Wiosną 2008 roku dostałem możliwość dołączenia do mojego syna Morrisa, imiennika mojego ojca Morrisa Breitbarta, w podróży jego jesziwy do Polski. Studiował w Jesziwat Eretz HaTzvi w Jerozolimie przez rok przed rozpoczęciem studiów, a jesziwa zaprosiła rodziców uczniów, aby dołączyli do nich w podróży. Z radością przyjąłem możliwość wzięcia udziału, zarówno po to, aby lepiej zrozumieć Holokaust i życie żydowskie w Polsce, jak i po to, aby odbyć głęboko osobiste poszukiwania dotyczące życia mojej rodziny w Polsce. Nie zdawałem sobie sprawy, jak niezwykle stanie się ta podróż.

Rozpoczęliśmy podróż w Warszawie. Byłem jedynym rodzicem studenta, który pojechał na wycieczkę, dołączyli do mnie moja siostra Caroline i szwagier Michael. Spotkaliśmy się z moim synem Morrisem i grupą z jego jesziwy, która przybyła z Izraela. Byliśmy małą, kameralną grupą około 20 osób, w tym studentów, 2 młodych rabinów ze szkoły i wspianą, niezwykle dobrze poinformowanego przewodnika.

Studiowaliśmy w Jesziwat Chachmej Lublin, tańczyliśmy w wiekowej synagodze w Tykocinie i wędrowaliśmy po pobliskich lasach, w których znajdują się masowe groby naszych braci i sióstr, którzy zostali poprowadzeni na śmierć. Szliśmy ramię w ramię z powiewającymi izraelskimi flagami przez obozy zagłady w Treblince, Majdanku i Auschwitz-Birkenau, odczuwając zarówno rozpacz, jak i triumf. Przeszliśmy przez komory gazowe i krematoria Majdanka i wzdłuż torów kolejowych przez ruiny Auschwitz. To był tydzień płaczu, tańca, modlitwy i śpiewu, naładowany ogromną dawką ducha.

Nisko, rodzinne miasto mojej matki, Lucy Gliklich Breitbart, znajdowało się na naszej trasie z Lublina do Tarnowa we wschodniej Polsce. Mój wujek, Morris Gliklich, wiele lat temu wrócił do Niska i opowiedział mi o miejscach, które warto odwiedzić. Gdy nasz autobus wjechał do miasta, natychmiast udaliśmy się do centrum miasta. Mój dziadek, Gershon Gliklich, miał w mieście sklep mięsny i dostarczał mięso polskiej armii i innym sąsiednim miastom. Tuż przy rynku miejskim znaleźliśmy jego sklep, który, co niezwykle, po ponad 80 latach nadal jest sklepem mięsnym. Przeszliśmy obok pustego placu, na którym znajdowała się zniszczona synagoga, i poszliśmy dalej, tuż za centrum miasta, do domu, w którym mieszkali moja matka, wujek i dziadkowie. Obecny lokator, który mieszkał w domu przez ponad 30 lat, pozwolił nam wejść i wyjaśnił, że słyszał, że w tym domu, a także w innym domu za rogiem, mieszkali Żydzi. Następnie udaliśmy się do drugiej posiadłości, która należała do mojego pradziadka Davida Anfanga. Miał dwa domy, jeden dla swojej rodziny, a drugi, który zapewniał schronienie biednym rodzinom, które przejeżdżały przez miasto.

Wizyta w mieście mojego ojca okazała się nieco trudniejsza. Używając jego pamiętnika niemal jak mapy skarbów, szukaliśmy wskazówek dotyczących jego życia w Polsce. Po wizycie w Oświęcimiu zorganizowaliśmy kierowcę, który zawiózł nas do miejsc, w których był mój ojciec. Najpierw pojechaliśmy do Zelowa. Choć dziś jest to dość nowoczesne miasto, w 1939 roku było gettem i schronieniem dla rodziny mojego ojca po tym, jak jego miasto Szczerców zostało zniszczone przez nazistów. Następnie przejechaliśmy przez miasta takie jak Pozdzenice

i Kamieńsk, o którym wspominał w swoim pamiętniku, i poszliśmy wzdłuż lasu, przez który uciekł. Zapytaliśmy miejscowego mieszkańca o lokalizację Nowej Woli, wsi, w której się ukrywał, i zostaliśmy skierowani na ścieżkę gruntową odchodzącą od wąskiej drogi. Nowa Wola składa się z kilku starych domów gospodarczych przy zakurzonej ścieżce i prawdopodobnie nie różni się wiele od tego, jak wyglądała, gdy mój ojciec ukrywał się tam, prawie 70 lat temu. Zapukaliśmy do drzwi pierwszego domu, do którego zaszliśmy, i zapytaliśmy właścicielkę, czy zna lokalizację posiadłości Geni Bejenkow, kobiety, która uratowała mojego ojca, ukrywając go. Poinformowała nas, że Genia była jedną z trzech siostr w okolicy, których rodziny dawno już wyjechały. Mój ojciec utrzymywał kontakt z Genią nawet po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych i wysyłał jej jedzenie i pieniądze w latach 50., zanim zmarła. Skierowano nas do posiadłości Bejenkow, ale właścicieli tam nie było. Na terenie posiadłości natrafiliśmy na jedną starą stajnię, która prawdopodobnie była miejscem, w którym ukrywał się mój ojciec i gdzie prawdopodobnie napisał większą część tego pamiętnika.

W pamiętniku znajduje się krótka wzmianka o pewnej Pani Nyk~~K~~, która pokazała mu nową ścieżkę gruntową do domu (str. 2). Zapytaliśmy o lokalizację posiadłości Pani Nyk i zostaliśmy skierowani do domu Pani Nyk. Obecna mieszkanka otworzyła drzwi i powiedziała nam, że jest wnuczką Pani Nyk. Zaprosiła nas do środka i pokazała nam stare zdjęcia Pani Nyk. Przypomniała sobie, jak jej babcia opowiadała historie o tym, jak pomagała Żydom w czasie wojny, ukrywając ich w stajni, lub nosząc jedzenie, ukrywającym się Żydom w grobowcach, na cmentarzu w Kolonii Pożdżenice.

Gdy tam byliśmy, odwiedziła nas jej przyjaciółka. Co ciekawe, mieszkała niedaleko, w miasteczku Szczerców, rodzinnym mieście mojego ojca. Chociaż nie знаła nazwiska Breitbart, podała nam adres starszej kobiety w Szczercowie, która, jak sądziła, mogła coś wiedzieć. Udaliśmy się do Szczercowa i dotarliśmy do mieszkania 87-letniej kobiety, którą odwiedzała rodzina. Gdy zapytaliśmy, czy zna Morrisa Breitbarta, rozpromieniła się i krzyknęła, że chodziła do szkoły z Morrisem Breitbartem! Chociaż nie mogła nam udzielić zbyt wielu informacji, mieliśmy ogromną satysfakcję ze spotkania tej kobiety, która miała jakiś związek z wczesnym życiem naszego ojca.

Poszukiwanie przeszłości mojej rodziny w Polsce było niesamowitą podróżą. Bóg z pewnością nas prowadził, gdy podążaliśmy śladami naszych rodziców, zwłaszcza gdy prowadził nas w podążaniu ścieżką naszego ojca przez lata Holokaustu. To było doświadczenie, które zawsze będę pielęgnować i cieszyć się, że mogłem się nim podzielić z moim synem.

Arnold Breitbart ,syn Morrisa Breitbarta - autora pamiętnika.

★ **Jesziwa, jesziba, jeszywa, jeszybot (hebr.: posiedzenie) – rodzaj wyższej szkoły talmudycznej dla nieżonatych studentów. Dawniej pobierali w niej nauki chłopcy w wieku od 13 lub 14 do dwudziestu kilku lat, absolwenci chederu lub szkoły zwanej talmud tora. Po ukończeniu jesziwy niektórzy otrzymywali smichę, która uprawniała do objęcia stanowiska rabina. Pierwsze jesziwy powstały w VIII wieku w Afryce Północnej i Hiszpanii. Największą przedwojenną jesziwą na świecie, była założona w 1930 r. Jeszywas Chachmej Lublin (Lubelska Szkoła Mędrców). Obecnie jesziwy działają głównie w Izraelu oraz Stanach Zjednoczonych.**

★★ **"Pani Nyk" - to pani Nykiel, miejscowa Niemka, w czasie wojny, żona niemieckiego żandarma. Oboje pomagali Żydom, Polakom i Czechom potrzebującym pomocy lub ukrywającym się przed Niemcami..**



**Nisko. Tutaj przed wojną, znajdował się sklep
męсны Gerszona Gliklicha, ojca żony Autora
pamiętnika**



**Nisko. U góry, dom rodzinny Gliklichów.
Na dole, dom rodzinny Anfangów.**





Cmentarz w Pożdżenicach, gdzie ukrywał się Moryc Brajtbart i jego stryjek, Mosze Brajtbart, którego rodzinę, z mordowali gospodarze Wilczyńscy z Firleja.





Las w okolicach Pożdzenic, przez który Morris Breitbart uciekał podczas obławy.





Stajnia należąca do posiadłości Genii Bejenke w Nowej Woli, w której Morris prawdopodobnie też się ukrywał i gdzie być może napisał znaczną część swojego pamiętnika.





Pani Nykiel (u góry po lewej) i jej posiadłość (poniżej), w której nadal mieszka jej wnuczka (druga od lewej). Obok niej (od lewej do prawej) stoją: Caroline i Michael Seidnerowie, Morris i Arnold Breitbart.





Morris Breitbart z panią, która w dzieciństwie, była szkolną koleżanką jego dziadka, Moryca Brajtbarta, Autora pamięnika.

Wypadłem z pamięci jako zmarły

Negatyw wzniesienia

Gdy Mordko Breitbart siedział samotnie w kryjówce na cmentarzu w Pożdżenicach, mógł mieć nadzieję, że jego rodzice i siostry, Bronia i Józia, jeszcze żyją (zginęli w Treblince). W pamiętniku zapisał: „Kto wskaże im grób, żeby przyjść kiedyś mogli, spłakać swe skrwawione serce rodzicielskie?”.

Z dziennika Mordka Breitbarta: „Gdzieście tyrani zapodziali mój Naród?”.

Młyn: gdzie moje dzieci?

Firlej leży w lasach, 10 km od Zelowa. Młyn Wilczyńskich stał daleko za ostatnimi zabudowaniami wsi. Świadkowie mówią, że gdy Niemcy przyszli aresztować Eleonorę Wilczyńską, „łubin już rósł na Żydach wysoki”.

Eleonora, żona zniedołężniałego właściciela młyna, od jesieni 1942 r. ukrywała w swojej oborze Żydów: Mosze Breitbarta, szewca z pobliskiego Szczercowa, jego dwóch synów, Mordka i Herszlika (ten drugi był technikiem dentystycznym z Zelowa), żonę Herszlika Chaję oraz kolejnego Mordka (bratanka Moszego, także technika dentystycznego). Uciekli z transportu z łódzkiego getta do Treblinki. Wilczyńska ukrywała u siebie pierwszych pięcioro, a bratanek Mordko zakradał się do kryjówki nocami.

Wiele wskazuje na to, że Breitbartowie byli z Wilczyńską wcześniej umówieni, że będą się u niej ukrywać – znali ją sprzed wojny, kupowali u niej torf, a ona i jej dzieci leczyli zęby u Herszlika.

Mosze zeznał potem Niemcom: „Oddaliśmy następujące rzeczy: 2 płaszcze męskie, 2 płaszcze damskie, 2 ubrania kobiece, 2 pary butów, jeden kołnierz futrzany, jedną parę damskich butów brązowych. Pani W. chciała te rzeczy przechować w mieszkaniu. Około 2 tygodnie później wyjaśniła nam pani W. w obecności swojej córki, że nie wolno nam posiadać żadnych wartościowych przedmiotów. Mamy te przedmioty przekazać jej, a w zamian dostaniemy opiekę i jedzenie, a nawet pranie rzeczy itd. Zgodziliśmy się na to, oddaliśmy: 80 dolarów papierowych i 3 pierścionki z brylantami. W kolejnym miesiącu chcieli od nas kolejne rzeczy. Wtedy oddaliśmy dwa damskie złote zegarki, jak również jeden pierścionek platynowy z dwoma małymi brylantami. Znowu po kilku dniach powiedziała pani W., że wszystko drożeje i musimy oddać dalsze rzeczy. Po tym oddaliśmy: jeden długi damski łańcuch i 2 funty angielskie. Po jakimś czasie zaczęła pani W. znów się z nami układać i mówiła, że mamy jeszcze sporo większy majątek i mamy oddać pozostałe rzeczy. Wtedy oddaliśmy 1000 marek niemieckich”.

W styczniu 1943 r. Chaja urodziła chłopca. 17 lipca Wilczyńska powiedziała Chai, że go weźmie do domu, bo tam mu będzie lepiej. Zamordowała siedmiomiesięczne niemowlę, a potem, razem z synem Marianem, także Chaję i Herszlika oraz jego brata Mordka. Zeznała potem, że użyła do tego dwóch kawałków sznura i trzech kawałków drewna. Chaję zabiła sama, tak jak jej dziecko.

Zbrodnię odkrył Mosze, który już wtedy udawał przed gospodarzami, że razem z bratankiem Mordkiem odeszli. Gdy zajrzał nocą do kryjówki, nie było nikogo z krewnych. Pytał Eleonorę: „Gdzie moje dzieci?”. Kłamała, że sami odeszli trzy dni wcześniej.

Nie wiadomo, jak anonimowy list opisujący zbrodnię Wilczyńskich trafił w ręce Niemców, ale jesienią 1943 r. wszczęli w tej sprawie dochodzenie (wszak „porządek musiał być”). Świadkowie wspominają, że policjanci przyjechali konno. Szczątki synka Chai i Herszlika oddano do laboratorium w Łodzi, a w przesłuchaniach brali udział policjanci z łódzkiej Kripo, policji kryminalnej.

Wilczyńską i Mariana skazano na śmierć. Mąż, rzadko wychodzący z własnego łóżka staruszek, dostał dwa lata ciężkich robót. Z niemieckiego aktu oskarżenia: „Czy dopuścili się tego czynu z chciwości, niemożliwe jest do ustalenia, ponieważ wartościowe przedmioty otrzymali od Żydów jeszcze przed ich zamordowaniem”.

Po tej zbrodni Mosze i jego bratanek ukrywali się w okolicy (w Zelowie dostawali od piekarza chleb). W marcu 1944 r. 50-letni Mosze wpadł w ręce niemieckich żandarmów, Mordko uciekł. Mosze był świadkiem w sprawie zbrodni w Firleju. Potem słuch o nim zaginął.

Bezpotrzebny człowiek

Ewangelicki cmentarz w lesie koło Pożdżenic (3,5 km od Zelowa) już w czasie II wojny uchodził za stary. Spoczywali na nim osadnicy niemieccy z XIX w. Tutaj w grobowcu ukrywał się Mordko Breitbart. Najpierw z wujem, potem sam. Wiemy, co czuł i myślał, bo zostawił zapiski.

Pisał: „Podły nikczemny świecie, czy łzy naszych matek, czy łzy naszych ojców, czy łzy naszych braci i sióstr i tych piskłat nie zmiękczyły waszych serc? Czy te strumienie łez nie dotarły do waszych oczu? Czy bylibyście tam, gdzie jesteście? Gdzie jest ma droga mamusia, moje siostry i bracia, czy mają co jeść, czy nie drżą z zimna? I śnię, że tyrani w końcu zamęczą bezbronnego Izraelitę. I wyzwoli się już z ich morderczych szponów i zaśnie snem wiecznym, nieprzerwanym. I przychodzi Izraelicie ostatnia przedśmiertna myśl, że gdy zjawi się matka, ojciec, siostra lub brat, i gdy będą chcieli wstawić małymi literami skromny napis:

*Tu leży jedna z ofiar Hitleryzmu
Bezpotrzebny człowiek świata
Izraelita trędowaty dla otoczenia
Żyd wieczny tułacz.*

Uratowały go trzy kobiety, siostry Kühn, z pochodzenia Niemki: Anna Bejenke, Eugenia Stawiak i Amelia Stępczyńska. Mordko po trosze mieszkał u nich, w stodołach i schowkach na węgiel; cieplejsze miesiące spędzał w grobowcu. Gdy któraś przychodziła na cmentarz z jedzeniem, na znak uderzała w garnek łyżką. Pomagała mu też Aurelia Nikiel, żona niemieckiego żandarma.

Z pamiętnika Mordka Breitbarta: „Czym żeście pomogli bezbronnemu narodowi? Co uczyniliście, kiedy Naród Żydowski konał w tak okropnych mękach rozbestwionych tyranów hitlerowskich? Gdzie człowieczeństwo XX wieku? Gdzie kultura? Gdzie sprawiedliwość?

Wypadłem z pamięci jako zmarły”. ©



DIGITAL
Library



PŁACZ BEZDOMNEGO CZŁOWIEKA...



Po brawurowej ucieczce z pociągu transportowego z getta w Łodzi w drodze do obozu koncentracyjnego w Treblince, Morris Breitbart znalazł schronienie na strychu domu, a następnie w norze pod stajnią. W otchłani rozpaczony zapisuje ten straszny i niewyobrażalny czas w historii ludzkości. W swoim dzienniku wylewa swoje serce, opłakując morderstwo swojej rodziny tak brutalnie mu odebranej i tragiczny los narodu żydowskiego, podczas gdy marzy, czekając na cud.



Morris Breitbart urodził się w Szczercowie w Polsce 25 grudnia 1921 roku. Kiedy we wrześniu 1939 roku wybuchła wojna, Niemcy spalili jego miasto doszczętnie i zmusili ludzi do przeniesienia się do getta w Łodzi. Podczas transportu z getta w Łodzi do obozu koncentracyjnego w Treblince w 1943 roku, gdzie jego rodzice, dwie siostry i większość dalszej rodziny zginęli w komorach gazowych, Morris uciekł z pociągu transportowego. Pozostał w ukryciu podczas wojny do 1944 roku w domu starszej kobiety, najpierw na strychu, a następnie w norze pod stajnią. W tym czasie prowadził pamiętnik. *Awaiting a Miracle: The Holocaust Diaries of Morris Breitbart* to poruszająca, pierwszoosobowa relacja z tego straszego czasu.



Wydawnictwo im. Jakuba Szekla
Clit, 4 Stradă Livezii
Arbore - Romana

